Rok II. Lwów, niedziela 9. lutego 1908. Nr. 321.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Wczoraj w redakcyjnym pokoju służący zawcześnie zamknął klapę od pieca i powstał czad. Mimo strasznej zawieruchy śnieżnej otworzyłem okno, aby przewietrzyć pokój. Stojąc w oknie spoglądam w ulicę Za Zbrojownią. Przed najbliższym domem dozorca zmiata śnieg z chodnika. Z drugiej kamienicy wychodzi jego kolega, także dozorca, i śmieje się szyderczo.

— Ta co wy, Walenty, już drugi raz dzisiaj śnieg omiatacie? Wściekliście się, abo jak?

— Jušci, bede czekał, aż mi chodnik pod okna zawali! — krzyknął tamten robiąc energicznie miotłą.

— Ja ta wolim poczkać aż ustanie. Wtedy odgarne wszystko odrazu i tylo!

Zamykam okno, siadam do pracy, i zapominam o tej scenie.

Wieczorem wychodzę z redakcyi. — Z przed pierwszego domu śnieg aż do kamieni odmieciony, przed drugim pracuje na chodniku stróż, jego żona i syn. Rąbią udeptany śnieg siekierą, zdrapują z chodnika go gracą — a stróż klnie przytem w żywe kamienie.

— Bestye jedne... udeptali śnig na glinę, a ty si tera morduj aby porządek zrobić. A mi naco taki hamarni? Napluć na wszystko i już!

Rzeczywiście chłopisko miało robotę nielada. Udeptany twardy śnieg trzymał się chodnika jak kleszcze, a że kamienica miała kilkadziesiąt metrów frontu, więc mógł się parę godzin męczyć nad oczyszczeniem płyt chodnikowych.

*

Jakim jest ten stróż, takiem też jest większość społeczeństwa naszego. Przywykliśmy małe niebezpieczeństwa bagatelizować, spoglądać na nie ze szlachecką pogardą, i nigdy niezastanawiamy się nad tem, że one mogą czasem przybrać olbrzymie rozmiary, stać się naszem nieszczęściem, klęską, zgubą.

Tak jest ciągle. Ciągle trapi nas mnóstwo drobnych bolów i dolegliwości społecznych, a my przechodzimy nad niemi do porządku dziennego, niewierzymy, aby zakłucie szpilką mogło się kiedyś przemienić w jątrzącą ranę. I dopiero gdy niebezpieczeństwo staje się wielkiem, gdy drobna początkowo rzecz przybiera rozmiary klęski, zrywamy się do walki, wytężamy najlepsze siły na zwalczanie zła, które można było w zarodku bez trudu usunąć.

Krótkowidzami jesteśmy, a lenistwo i zarozumiałość są głównymi cechami naszej sławiańskiej natury.

U nas i na świecie.

Rada ministeryalna zakończyła obrady nad utworzeniem nieistniejącego dotychczas

ministerstwa pracy.

Będzie ono miało trzy sekcye:

Jedna sekcya będzie obejmowała sprawy popierania drobnego przemysłu. Dzisiaj te sprawy są podzielone między ministerstwo handlu i ministerstwo oświaty. Z ministerstwa handlu będzie przeniesiona do nowego ministerstwa służba popierania rękodzieł. Do owej służby popierania rękodzieł należą: rada przyboczna popierania rękodzieł, służba wykonawcza popierania rękodzieł, wspieranie zapomogami wystaw robót terminatorskich, wspie-

Śmiały ratunek.



ranie zapomogami instytucyj, popierających rękodzieła, kupowanie narzędzi pracy dla stowarzyszeń rękodzielniczych, zarobkowych i gospodarczych, popieranie bazarów sprzedających wyroby rękodzielnicze, popieranie poszczególnych gałęzi rękodzieł. Do sekcyi tej przejdzie z ministerstwa oświaty szkolnictwo rękodzielnicze. Druga sekcya obejmie budowle i roboty wodne, a trzecia sprawy górnicze.

Ministerstwo to będzie mogło przeprowadzić bardzo wiele pożądanych reform, między innemi załatwi kwestyę mieszkaniową i węglową. Istnieje tylko obawa, aby ciało prawodawcze nie zmodyfikowało projektu, oraz czy starczy mu na załatwienie wszystkich spraw funduszów.

Wiadomości z Prus odnośnie do

ustaw antypolskich

są bardzo bałamutne. Raz twierdzą, że ustawy pójdą do kosza, drugi raz, że uchwalone będą i sankcyonowane w całej osnowie. I istotnie trudno wywnioskować, co będzie. Ogromnie na szali zaważył głos ks. biskupa Koppa, który na dworze berlińskim cieszy się ogromną powagą i wpływami. Ks. Kopp nie tyle z miłości do Polaków, ile z obawy o dobra kościelne zaprotestował przeciw ustawie i z protestem tym koła miarodajne liczyć się muszą.

Rząd pruski wie dobrze, że przez swoją antypolską politykę wkracza

na drogę bardzo ryzykowną,

ale wobec postawionej zasady:

zgnieść żywioł polski do cna,

musiał się odważyć na to ryzyko, chociażby z olbrzymią materyalną szkodą dla państwa i jego najżywotniejszych interesów. Wszystko na jedną kartę! Uczciwość, cześć, dobre imię, (jeśli je kiedy mieli Prusacy) dobro narodu, wszystko fraszka, byle zaspokoić wilczy apetyt i pożreć z kośćmi. W tej myśli komisya parlamentarna obradująca nad

ustawą o stowarzyszeniach

zaostrzyła ją znacznie i w takim stopniu, że rząd pruski będzie mógł bardzo łatwo rozwiązywać jakiekolwiekbądź stowarzyszenia polskie, jeśli tylko tego zapragnie.

A równocześnie hakatyści usilnie pracują i poza granicami Prus a szczególnie

w Galicyi i na Bukowinie.

We Wrocławiu odbyło się zgromadzenie „Związku niemieckiego dla szerzenia niemczyzny za granicą“. Z obrad dowiadujemy się, że istnieje osobny komitet, który ma na celu wspieranie pieniądzmi nauczycieli w Galicyi. Apelowano bardzo gorąco do Prusaków w imię obowiązków obywatelskich

o wydatne fundusze na szerzenie niemczyzny w Galicyi

i na Bukowinie. Motywują oni, że nauczycielstwo ludowe, sytuowane bardzo licho z wdzięcznością przyjmie zapomogę i będzie niemczyznę szerzyć. My jednak nie chcemy w to wierzyć. Jeźliby w szeregach nauczycielskich znalazł się odstępca i łapówki od Prusaków pobierał, to społeczeństwo samo go wyrzuci ze swego grona jako zarazę.

A jednak. Prezes hakatystycznego stowarzyszenia stwierdza z chlubą, że

szkoła pruska w Stanisławowie prosperuje znakomicie,

i liczy 6 klas z 330 uczniami, a ludność niemiecka w tem mieście, dzięki tej szkole wzrosła wkrótce z 276 na 1060!

Ojciec św. Pius X. wystosował do Węgrów pismo, w którem wyraża radość, iż katolicy węgierscy uznali złą prasę jako wielkie niebezpieczeństwo dla Kościoła i narodu. Cieszy Ojca św. fakt, że towarzystwo prasowe postanowiło walczyć ze złą prasą tą samą bronią t. j. odpowiadać na druki drukami, na gazety gazetami, na książki książkami.

„Wiek nasz — pisze Ojciec św. — zasługuje na nazwę wieku prasy. Ubolewać należy, że prasa nie postępuje tylko drogą prawdy i cnoty, ale ufa w ustawową obronę, podkopuje szacunek należny religii, stwarza potępienia godne obyczaje, szerzy wśród obywateli zepsucie, psuje rozum i ducha ludności. Znając niebezpieczeństwa i charakter wroga, staramy się od początku spełnić swój obowiązek przez zwracanie się do krajów, ludów stowarzyszeń i poszczególnych osób, aby natychmiast wzięły się do pracy w obronie wiary Chrystusowej.“

Pismo dalej wyraża radość i uznanie, że w Austryi ta akcya doznaje dość silnego poparcia i daje wyraz nadziei, że tak samo będzie na Węgrzech, apeluje więc do wszystkich, ażeby w miarę możności i środków dopomagali do uskutecznienia dzieła, a wszystkim, biorącym udział w tej akcyi, udziela błogosławieństwa apostolskiego.

Z głębokiej Rosyi dochodzą wieści

o strasznym głodzie.

W niektórych guberniach jak kazańska, samarska, ufańska, wiacka, połowa ludności nie je wcale chleba ani wogóle mącznej strawy, a żywi się łobodą, korzonkami, młodą korą brzozy itp. Na dobitek sroży się epidemia tyfusu i innych chorób. Mimo to posiepacze carscy zdzierają w straszny sposób podatki z nędzarzy i doprowadzają ich do ostateczności. Obawiają się lada dzień bardzo niepokojących rozruchów.

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

W dalszym ciągu dyskutowała komisya budżetowa nad rozdziałem: „Zarząd centralny ministerstwa handlu“. P. Kozłowski omawiając sprawę przemysłu krajowego atakował ostro ministra handlu, dlaczego

Kronika tygodniowa.

(Towarzysz Liebermann. — Jedyny socyalista, który mi imponuje. — Zalecam go przeto na kandydata do Sejmu. — O kandydatach do Sejmu i do Rady miejskiej w ogólności. — Apel do czytelników „Gońca“. — Mój nowy przyjaciel, towarzysz dr. Leser.)

Mam respekt dla różnych ludzi, ale największy dla towarzysza dra Liebermanna. Ten udowodnił dopiero, że w rozwoju teoryi Darwina sekcya III. sądu powiatowego jest milowym kamieniem, jest tem *punctum saliens*, gdzie kończy się małpa a zaczyna człowiek. Aby zaś nikt niewątpił w to odkrycie, zademonstrował je na własnej osobie, a eksperyment ten udał mu się tak dokładnie, że nawet *Goniec* przyznać musiał, jako w tem miejscu małpa przeobleka się w ludzką istotę.

Więc niech się nikt nie dziwi, że mimo abominacyi do socyalistów adoruję tow. Liebermanna i uważam go za potomka Darwina od kopyt aż do grzywy. Gród przemyski powinien być dumny na takiego...... syna, a ojcowie tego miasta, jeźli się niechcą pohańbić, powinni mu już pomnik wystawić, na którym tow. Liebermann mógłby być odlany w postaci fauna t. j. z ludzką głową u góry a z racicami u dołu. Albo też jako postać Böcklinowska — na czterech nogach i z kiściastym ogonem. Posąg taki mówiłby wszystko, i nikt niepotrzebowałby czytać *Gońca* dopiero, aby się co do osoby tow. Liebermanna poinformować.

Wyposażony w takie kwalifikacye mógłby teraz kandydować do Sejmu. Wybranym nie będzie, ale wskutek swego upadku miałby znów sposobność do wycia (pardon, tylko bydło wyje), miałby znów sposobność do piorunowania na „wysoko postawionych zbrodniarzy, którzy stwarzają prawo buntu itd“.

Ale wybory do Sejmu i bez kandydatury tow. Liebermanna będą bardzo interesujące, bo ilość mandatów pozostaje wciąż ta sama, a kandydatów codzień przybywa. Jakiś statystyk, zapewne dr. Buzek, obliczył, że na każdy mandat już dziś przypada po 17 i pół kandydata, a ponieważ w miarę zbliżania się wyborów ilość kandydatów rośnie w stosunku galopującym, więc do końca miesiąca na jeden mandat może przypaść po stu mężów chcących bezinteresownie i z całem zaparciem się służyć krajowi, społeczeństwu, ojczyźnie, postępowi, ludzkości i dobrej sprawie.

Wierzyć się niechce, ilu my mamy ofiarnych, chętnych do poświęcenia się ludzi, tylko to przeklęte społeczeństwo nasze uznać tego nie umie i onym ofiarnikom sposobności (mandatowej) do poświęcenia się dać niechce. Czyż dziwić się potem można, że taki obrażony w swych najświętszych uczuciach kandydat psy wiesza na kraju całym, a głównie na wyborcach, którzy go do ołtarza ofiarnego zaprowadzić mieli, a nieuczynili tego, bo intryga i korrupcya współzawodników podstawiły im nogę i ubiegły w dojściu do celu.

Mniejszego zakresu ofiarności będzie się domagać plebs od kandydatów do Rady miejskiej, bo tam już nie o Europę, nie o kraj, a tylko o miasto nasze chodzi, o przestrzeń od rogatki do rogatki. I kto taki szmat ziemi w sercu swoim zamknąć potrafi, ten już śmiało o ojcostwo miasta ubiegać się może.

W rzędzie tych ostatnich staje podobno i Hudec, uzbrojony w pałkę oszczerstw i pieniądze z Kasy chorych. Stara to broń, ale dobra. Zresztą i w lesie z za krzaka nigdy repetier niewygląda, tylko odtylcówka albo jeszcze gorsza pukawka. A efekt ten sam. Jakiś okup — jakieś odczepne — a podróżni i włóczęga leśny rozchodzą się w świętej zgodzie.

Przyrzeczenia kandydackie na temat wyborów do Rady miejskiej już się rozpoczęły. Gdyby się sprawdzić miały, to Lwów staje się centrem ruchu handlowego, turystyki, cnoty, estetyki, postępu, oświaty, zbożności, hygieny, taniości, itd. Chodzi o to tylko, aby wybrać tych, którzy to przyrzekają i dotrzymać będą umieli. A to trochę ostrowidztwa P. T. wyborcy nawet w nocy posiadać powinni.

Jeżeliby ktoś wiedział o mieszkaniu do wynajęcia w pobliżu sądu, to raczy mi donieść o tem. Przeniosę się tam i będę miał wielką wygodę. Teraz znów dr. Leser, rzecznik i mecenas partyi socyalistycznej, pozwał mnie do sądu i będzie mścił swój honor. A tutejsza szmatka socyalistyczna drukuje akurat powieść „Zemsta szaleńca“. I o co panu Leserowi poszło? Żem go nazwał adwokatem od siedmiu boleści a ósmego szwindlu.

Czyż miałem powiedzieć odwrotnie: od siedmiu szwindli a ósmej boleści? Niemogłem, bo według mojej rachuby tak właśnie wypadało, że po siedmiu boleściach następuje jeden szwindel dopiero. A teraz za moją sumienność i prawdomowność stawaj przed sądem i prawuj się z takim panem. Prawdziwie adwokacka wdzięczność. Ale niech dr. Leser nie sądzi, że z tego procesu i on tę samą korzyść odniesie, jaką odniósł tow. Liebermann. Ludzie tak znowu w sądzie i na kamieniu się nie rodzą. Towarzysz Leser był i będzie — towarzyszem Leserem.

St. B.

przemysł krajowy galicyjski stale doznaje upośledzenia a zwłaszcza dlaczego rzemieślnicy krajowi wykluczeni, bądź bardzo uszczupleni są w dostawach wojskowych. Następnie domagał się wydania ustaw o wychodźtwie, któreby chroniły emigrantów, oraz przypomniał sprawę budowy kanałów. P. Adler omawiając sprawę instytucyi Rady przemysłowej wyraził życzenie, by ten urząd pracy był niezawisłym, samodzielnym, pod doświadczonym kierunkiem ministra handlu. P. Weilenhof interpelował kwestyę utworzenia Rady rękodzielniczej — p. Szmid zaś żądał, by natychmiast rząd przystąpił do budowy kanału Dunaj-Odra, oraz Dunaj-Odra-Wisła. W tym samym duchu przemawiał p. Kolischer.

Zabrał głos minister handlu Fiedler, który zwrócił uwagę na zwiększone ofiary finansowe we względzie polityki kolejowej i morskiej, w czem widzi minister przyczynę różnych niedomagań. Budowle wodne rozpoczęte będą wówczas, gdy parlament uchwali znaczniejsze na ten cel kredyty. Po krótkiej następnie dyskusyi, pozycyę „Centralny zarząd ministerstwa handlu“ przyjęto bez zmiany. Następne posiedzenie we wtorek.

Fatalna pomyłka.

(Autentyczne, trochę tylko zmienione).

Moja gospodyni ma dwa podlotki i wstydzi się jeszcze prowadzić je na bal. Żeby jednak anemiczne biedactwa mogły bodaj trochę poskakać, zamierza troskliwa mamusia urządzić w sobotę tańcującą herbatkę. Dziś jeszcze o 7 rano wpada do mego pokoju w stroju pani Dulskiej i, przepraszając mnie mocno — prosi:

— Mój panie Władysławie, zrób mi pan grzeczność i wstąp do tego pana, co się na fortepianach zna, żeby przyszedł do mnie naprawić jeden klawisz. Nie zapominaj pan. Dam panu na tańcującej herbatce podwójną porcyę pączków i chrustu.

Rozumie się, przyrzekłem, i około 11-tej zjawiłem się u tego pana, co fortepiany stroi i udziela lekcyi muzyki. Zastałem tylko jego żonę. Bardzo miła kobiecina. Potraktowała mnie papierosem, poprosiła usiąść i poczęła się skarżyć na ciężkie czasy.

Naraz wchodzi do pokoju jakaś kobieta w latach około 40-tu. Z ubrania sądzić można, że to żona jakiegoś rzemieślnika, albo woźnego. Przydźwigała olbrzymi kosz, wypełniony rozmaitemi rozmaitościami i po paru słowach poczęła je wykładać na stół.

— Właśnie, proszę pani dobrodziejki — opowiada przy tem — widziałam się z panem profesorem i pan profesor był łaskaw pozwolić mi, abym te drobnostki zaniosła pani dobrodziejce. Niewiele tego, bo ja biedna, ale zawsze się przyda. Buteleczka koniaku, 3 buteleczki „Wermuthu“, flaszeczka rumu, kilo suchych winogron, funcik kawioru, pięc setek papierosów... to drobnostka, pan profesor taki dobry...

— Ależ pani, mój mąż... Ja nic nie przyjmuję. Mążby się gniewał...

— O, wiem, mąż pani dobrodziejki bardzo służbowy. Dlatego ja się do pani dobrodziejki udaję. Pani dobrodziejka łaskawa... tu bilecik od kogo to jest. Ja bo strasznie swego Maryancia kocham, a pan profesor łaskaw na niego...

— Ależ proszę pani. O ile sobie przypominam, mój mąż nie daje lekcyi żadnemu Maryanciowi...

— Co? Pani dobrodziejka żartuje. Właśnie dał mu dwójkę na półrocze...

— Mój mąż żadnych dwójek nie daje. On uczy na to, by nauczyć grać, a nie dawać dwójki.

— Co też pani mówi? Mąż uczy grać? Mój Maryanek nie uczy się grać wcale. Pewnie źle trafiłam.

— Możliwe. Na pierwszem piętrze mieszka jakiś pan profesor.

— Oj, to ze mnie tuman. Teraz dopiero przypominam sobie, że profesor mego Maryanka mieszka na pierwszem piętrze. Bardzo panią przepraszam.

I poczęła pakować napowrót do koszyka wiktuały. Zebrawszy je, podążyła na pierwsze piętro — żona nauczyciela muzyki westchnęła:

— Oj ciężkie czasy, panie, ciężkie, szczególnie dla tych, co żyją z pracy prywatnej. Nieprawdaż panie? Przyznałem jej słuszność.

S.

Z blizka i z daleka.

(Dywany i ręczniki z papieru. — 150 ludzi uratowanych przez psa. — Ząb za ząb).

Niebawem powstać ma w Czechach pierwsza w Austryi i wogóle pierwsza na kuli ziemskiej fabryka dywanów i ręczników z papieru. Udało się bowiem saskiemu fabrykantowi E. Claviez wynaleźć sposób robienia tkanin z ubitej masy papierowej. Nazwał tę tkaninę „Xyolin“ i używa jej na razie do wyrabiania dywanów, ręczników, chodników, mat i t. d. Wyroby te są o wiele tańsze od tkanin z wełny, bawełny lub sierści, a mają tę zaletę, że robactwo się ich nie czepia. Dalej, kurz lekko się ich trzyma, więc można je łatwo odczyścić. Silne trzepanie i zmywanie nic im nie szkodzi. Dywany xyolinu wyglądają zawsze świeżo i czysto, nadają się też wybornie do zaścielania podłóg. Ręczniki z niego tak się przyjęły w Niemczech, że zużyto ich w kilku miesiącach ponad 7 milionów sztuk. Tuzin ich kosztuje 60 ct. Obecnie używają xyolinu do fabrykacyi także kapeluszy dla obu płci, bucików sportowych, dekoracyj ścian w zastępstwie linoleum. Ostatnio zaś użyto xyolinu, jako dodatku do bawełny przy wyrobie tkanin na ubrania, a kto wie, czy nie dożyjemy tych czasów, że chodzić będziemy w garniturach papierowych.

*

„Czarna ręka“, o której ekspropryacyach pisaliśmy niedawno, uplanowała świeżo nowy napad, którego ofiarą miał paść jeden z najbardziej uczęszczanych hoteli w Pittsburgu, położony jednak w dość zacisznej części miasta. Środkiem pomocniczym miała być niezwykle potężna machina piekielna, która podstawiona w hotelu miała go w oznaczonym czasie wysadzić w powietrze, a wówczas bandyci, znajdujący się w pobliżu, mieli skorzystać z katastrofy, rzucić się i rozpocząć rabunek. Wszystko się dotąd powiodło. Wylosowany przez towarzyszy bandyta zręcznie, w czasie nieobecności hotelowych, w foyer umieścił maszynę w klatce schodowej i przechadzał się przed hotelem, czekając odpowiedniej chwili. Nagle znajdujący się niedaleko buldog, jakby przeczuwał niebezpieczeństwo, rzucił się na bandytę i począł gwałtownie szczekać. Nadbiegła policya. Przy poszukiwaniach natrafiono na ową machinę. Przyciśnięty do muru członek „Czarnej ręki“ wyznał wszystko. Nieszczęście, któremuby było uległo 150 osób, gdyż tyle gości znajdowało się w hotelu — przeminęło pomyślnie.

*

Pewnego razu, na jednem z licznych zebrań towarzyskich u księcia Talleyranda margrabina de Bervillers, kobieta już niemłoda i nieładna, lecz odznaczająca się wielkim rozumem i dowcipem, zgubiła wprawiony ząb. Ponieważ nie robiła z tego żadnej tajemnicy, przeszukano troskliwie wszystkie pokoje, lecz bez skutku. Nazajutrz jednak margrabina otrzymała pakuneczek i list, w którym złośliwy Talleyrand donosił, że odnalazł wczorajszą zgubę i załącza ją obecnie. W paczce zaś znajdował się ząb ale... świński. Lecz cięta margrabina nie tracąc rezonu odpisała: „Wierzyłam zawsze w pańską życzliwość dla mnie, lecz nie sądziłam, abyś ją pan posunął do tego stopnia, iżbyś się pan dla mnie własnego pozbawiał zęba!“

Tragiczna farsa.

(Trzy królobójstwa. — Monarcha w kłopotach. — Schuldemacher w gronostajach. — Jak się bawił Don Carlos? — Niepobożna Pia. — Straszny popielec).

Powiadają, że wiek bieżący źle się rozpoczął dla panujących. W lipcu 1900 roku król włoski Humbert zabity w Monzy, w czerwcu 1903 r. rozgrywa się krwawy dramat w Belgradzie, a wreszcie w sobotę pada w Lizbonie pod kulami spiskowców król portugalski, Karol I. z synem swoim, następcą tronu. Trzy wypadki królobójstwa, budzące niejednakowe uczucia nawet u ludzi, najbardziej monarchicznie usposobionych. Humbert, Aleksander ze swoją Dragą, Karol I., oto trzej królowie, których spotkał taki sam los.

Grupy trzech królów, do której możnaby zaliczyć Karola I., niepodobna dzisiaj złożyć, nawet uciekając się do egzotycznych monarchów. Mamy drugiego, a jest nim król belgijski Leopold, ale trzeci? Niema go, co może wypada na pochwałę głów ukoronowanych.

Karol I. podobny jest do Leopolda tylko jako "bonvivant“. Obcym był dla kraju, a kraj dla niego. Nudziła go Portugalia, nudziła Lizbona, nudził nawet przecudowny zamek Cintra, opiewany przez Byrona. Uważał swój „kraj“ za folwark, nie bardzo niestety intratny i jak tylko mógł, uciekał za granicę, najchętniej oczywiście do Paryża. Zdawało mu się, że istnieją jeszcze dawne, dobre czasy, patryarchalne, czy pasterskie, w których królowie posiadali same przywileje, a nie mieli żadnych obowiązków. Z całą naiwną otwartością człowieka, lubiącego życie i użycie, powiedział, że bardzo jest dobrą rzeczą być królem portugalskim, ale... w Paryżu. Naturalnie byłby wolał być królem Golkondy, albo jakiegokolwiek zresztą kraju, byle bogatego, albowiem lista cywilna, wyznaczona mu przez rząd portugalski, była bardzo skromna.

Nie było rady, brał zaliczki, jak pierwszy lepszy urzędnik prywatny. Brał zaliczki z kasy państwowej, co już jest wyłącznie jego wynalazkiem. Pod tym względem był bardzo patryarchalnie usposobiony. Z ministrem skarbu rozmawiał wtedy tak, jak szlachcic polski z pachciarzem. Targował się o wysokość pożyczki, przyrzekał zwrot w oznaczonym terminie, i naturalnie słowa nie dotrzymywał. Za-

ciągał także długi u prywatnych wierzycieli. I nic dziwnego. Co więcej, winę ponosił nie on, ale kraj. Portugalia nie chciała, czy nie umiała pojąć tej prostej prawdy, że król „źle płatny“ musi zaciągać długi, zwłaszcza, gdy ma przeróżne, drogie nawyczki.

A miał je Karol I. Znano go w paryskich buduarach i teatrach bulwarowych, widziano w rozmaitych miejscach rozrywkowych, a to pochłania sumy, wobec których jego lista cywilna była okruszyną. To też król, który polityką najzupełniej się nie zajmował, który krył się przed ministrami, zawsze poświęcał baczną uwagę budżetowi i bolał srodze nad deficytem. — Jeden tylko minister skarbu miał zawsze wstęp do pokojów królewskich, o ile mimo deficytu mógł dawać zaliczki na listę cywilną. Zresztą, jak wspomnieliśmy, król wcale się nie wtrącał do rządów. Polował, oddawał się sportom rozmaitego rodzaju, podróżował jachtem i robił wycieczki do Paryża. To mu wypełniało szczelnie czas. Oddawał się także malarstwu, w którem nawet okazał znaczny talent. Był zresztą wcale niezłym człowiekiem, choćby dlatego że do złego trzeba mieć energię. A także był zbyt otyły, ażeby się zabawić w okrutnego, przebiegłego, sprytnego panującego. Ludzie, ważący 300 funtów, nie nadają się do tego. Nie był nawet chciwy, był tylko rozrzutnym z powołania. Był także naiwnie wesołym. Wszystkie pisma ilustrowane dawały często jego podobizny w najrozmaitszych strojach. Wyglądał zawsze jak bogaty pan, który paląc hawanna po dobrym obiedzie, rozmyśla nad tem, jak się ma spędzić noc. Agraryusz, kochający miasto w czasie karnawału.

Żona króla miała zupełnie inne usposobienie, ale zato matka jego, Marya Pia, wbrew przydomkowi Pobożnej i pomimo 60 lat życia bawiła się zawsze w najlepsze, nie gardziła młodocianemi przygodami i rachunki krawieckie posyłała ministrom do zapłaty. A równie dobrze bawił się brat króla, ks. Oporto, który wobec kobiet odznacza się skrajną demokratycznością. A zaś oboje wzorem króla zaciągali długi, którym kres kładła tylko niemożność znalezienia nowych wierzycieli. Dziś mają przedwczesny i straszny popielec.

A rządy? Król nie zajmował się niemi. Zdawał je na tych, którzy dla niego byli najwygodniejsi, najbardziej pobłażliwi, choćby szło o krew ludu. Politycy litowali się w ustępstwach dla króla. Wszystkich przelicytował wreszcie Franco. I nagle przemówił lud. Idylla operetkowa przemieniła się w krwawą tragedyę. Lud przez całe lata spoglądał cierpliwie na wszystkie nadużycia, a nawet opłacał je ostatnim groszem, aż wreszcie urządził samosąd. Powiadają, że zamach był dziełem anarchistów. Przypuśćmy, że to prawda — lecz kto przygotował glebę dla anarchizmu? Policya prawdopodobnie wykryje sprawców zamachu, sąd ukarze ich, ale sumienie publiczne mimo to pytać się będzie: „Kto winien?“

„Złodziej“ w teatrze.

(Komedya w 3 aktach H. Bernsteina).

Przywykliśmy do tego, że z Francyi na nasz grunt sceniczny przenoszono zwykle rzeczy pikantne, poniekąd nawet wyuzdane. Tym razem jednak przyswojono naszemu repertuarowi sztukę poważną i... pouczającą, zwłaszcza dla modnych, strojących się pań.

Treść bardzo zajmująca. Bogaty pan gości w swoim zamku młode, kochające się małżeństwo. Młoda małżonka, chcąc przypodobać się mężowi, stroi się ponad stan i wkrótce popada w przykrą sytuacyę finansową. To ją zmusza do kradzieży. Wykształcona, dobrze wychowana, elegancka pani, kradnie pieniądze kilka razy z rzędu na ogólną sumę 21.000 franków.

Gospodarz spostrzegłszy kradzież sprowadza do domu detektywa i ten po paru dniach dochodzi, że sprawcą jest jego własny syn, dorastający młodzieniec. Ponieważ młodzieniec ten kocha się w młodej „złodziejce“, zdobywa się na bohaterski czyn. Przyznaje się do kradzieży i przyjmuje za nią ojcowską karę. Wprzód jednak młody małżonek dowiaduje się przypadkowo o istotnym stanie rzeczy i posądza żonę nie tylko o kradzież, ale i poważniejszy stosunek z młodym bohaterem. Następuje sytuacya ogromnie nieprzyjemna dla wszystkich osób, lecz na szczęście kończy się wyznaniem złodziejki całej prawdy. Sens moralny: Strojnisie gotowe popełnić nawet zbrodnię, byle się kochanej osobie przypodobać, ale poza tem są uczciwe.

I na tem koniec. Grano rzecz, koncertowo. Pani Bednarzewska mogłaby śmiało wybrać właśnie tę sztukę na jaki benefisowy popis. W każdym ruchu, w każdem słowie była prawdziwą i naprawdę wielką artystką.

Nie mniej p. Żelazowski święcił tryumf niepospolitego swego talentu (gdyby mógł tylko głośniej mówić), a p. Wostrowski był w tej sztuce jakiś inny niż zwykle, a inny w kierunku bardzo dodatnim. W roli młodzieńca-bohatera, wystąpił rzadko widywany na scenie p. Kęcki. Jest to bez zaprzeczenia silny talent, ale niema komu nim pokierować. Reżyserya daje mu zazwyczaj role mniej odpowiednie jego zdolności. Mimo to wywiązał się p. Kęcki z roli znakomicie, zwłaszcza w ostatnim akcie.

Na koniec zauważyć trzeba, że dość jest, gdy publiczność przynosi do teatru lornetki i zbytecznem byłoby wymagać, aby przynosiła jeszcze... tuby. Aktorzy tak cicho mówią, a publiczność tak swywoli, że wprost nic się nie słyszy. Teatr był wysprzedany.

F. I.

Rewolucya w Portugalii.

Minister spraw zagranicznych oświadczył sprawozdawcom pism zagranicznych, że w krótkim czasie powróci w Portugalii

ład i spokój.

Onegdaj wieczorem zamknięto trumny ze zwłokami króla i następcy tronu.

Rozgrywały się przytem wprost nie do opisania sceny.

Królowę musiano przemocą oderwać od zwłok.

Obie trumny o północy wśród wielkiego ceremoniału przewieziono do kaplicy pałacowej — gdzie je złożono.

Wszystkich więźniów politycznych, jakoteż owe osoby, które aresztowano jako podejrzane o królobójstwo

wypuszczono na wolność.

Także i rady miejskie reaktywowano — a dekret królewski rozpisuje nowe wybory na koniec marca.

Właściwych sprawców zamachu nie odkryto dotąd. Prawdopodobnie udało im się uciec i to właśnie

przy pomocy policyi,

której członkowie należą do związków rewolucyjnych.

Z ADMINISTRACYI.

Wszystkie przesyłki pieniężne i korespondencye w sprawach administracyjnych prosimy nadsyłać tylko pod adresem: Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów, ulica Podwale l. 7.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Jana z Malty — gr.-kat. Ksenofonta.

W niedzielę rzym.-kat. E. 5 po 3 Kr. Apol. — gr.-kat. N. 3 po B. Hł. 8.

W poniedziałek rzym.-kat. Scholastyki Panny — gr.-kat. Jefrema.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę popołudniu „Wesele“ — wieczorem „Czar walca“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Kurczy się Ojczyzna.

Niedawno powtórzyliśmy byli za „Gazetą Narodową“, że dobra łopatyńskie nabył od Wp. Młodeckiego hr. Wiśniewski. Wiadomość tę musimy dzisiaj z przykrością sprostować.

Oto Łopatyn z przyległościami nabył nie hr. Wiśniewski, lecz niejaki p. Ziment, żyd-niemiec za cenę 1,300.000 koron. Hr. Wiśniewski był tylko parawanem, poza którym zręcznie operował Ziment, nabywca przedtem już w łopatyńszczyźnie 600 morgów drzewostanu, zaraz do wyrębu przeznaczonego.

Na nazwanie takiej operacyi właściwem imieniem brak wyrazu w słownictwie polskiem.

Gdy zaś dodamy do tego, że p. Wł. Młodecki, ur. z księżnej Lubomirskiej, rozparcelował już był przedtem dwa folwarki wyłącznie tylko między Rusinów, a nadto wszystkie dworskie realności w ilości kilkadziesiąt, położone w Łopatynie sprzedał wyłącznie żydom, to doprawdy, że krew się w żyłach ścina na postępowanie podobne magnatów polskich, z których jeden z zimną krwią kurczy Ojczyznę, a drugi pozwala, by jego nazwisko służyło za pokrywkę szwindlom niemieckim i bałamuciło w kraju opinię publiczną.

Wstyd i hańba! I dokąd my zapłyniemy przy takich stosunkach i takiem pojmowaniu obowiązków narodowych ze skołataną nawą naszej Ojczyzny?

Kurczy się macierz ukochana pod zbrodniczą ręką własnych dzieci!

Uzupełniające wybory z miasta Lwowa asesorów do sądu przemysłowego i ich zastępców, tudzież asesorów do sądu apelacyjnego dla przedsiębiorstw przemysłowych odbędą się w ratuszu. Do ciała wyborczego robotników, w niedzielę 16. lutego od godziny 11—3 popołudniu, a dla przedsiębiorców, w poniedziałek 17. b. m. od 9. rano do 1. popołudniu.

Świętokradztwo. Do cerkwi św. Praksedy przy ul. Żółkiewskiej l. 63 dostali się ubiegłej nocy złodzieje i skradli trzy złote łyżeczki, trzy tace z pod kielichów, rozmaite drobiazgi i szkatułę ze składkami. Złodzieje dostali się do wnętrza zapomocą rusztowania, ustawionego wskutek restauracyi cerkwi.

Czerwona zabawa. Przy ul. św. Marcina na Żółkiewskiem, istnieje czerwone towarzystwo rzeźników i masarzy. Urządza ono co niedzielę i święta zabawy z tańcami w szczupłem gronie towarzyszy, bo mimo ogłoszeń o zabawach, rozlepianych po murach dzielnicy, nikt nie myśli hasać razem z kumpanami od czerwonej łopaty. Dla zamydlenia oczu, towarzysze nie lepią, jak dawniej czerwonych plakatów, lecz o innych barwach; i nie występują z marką partyjną, zapraszając na zabawy publiczność. Lecz mimo to nikt się nie kwapi do czerwonych, stronią od nich wszyscy uczciwi rzeźnicy, mając w pamięci wzniosłą postać rzeźnika Sierakowskiego, który niegdyś z Kilińskim bronił Warszawy.

Z komisyi budżetowej miejskiej. W dalszym ciągu dyskusyi komisyi budżetowej miejskiej, omawianą była sprawa ludowego szkolnictwa we Lwowie. Po wyczerpaniu głosów różnych mowców, przyjęto następujące rubryki: płace nauczycieli 1,184.918 kor.; remuneracye katechetów 32.430 kor.; potrzeby dla szkół 6.288; przybory naukowe 9.302 kor.; konferencye okr. 100 kor.; biblioteka okr. 400 kor.; biuro rady szkolnej okr. 23.241 kor.; służba 46.163 kor.; czynsze najmu dla szkół 306.189 kor.; opał i oświetlenie 43.076 kor.; utrzymanie szkół 102.046 kor.; zaopatrzenia 4.571 kor. Ponadto uchwalono rezolucye, by przedłożyć co rychlej program budowy nowych szkół, rozpatrzyć wniosek o utworzenie posad lekarzy (lekarek) szkolnych — kąpieli szkolnych, względnie ludowych, opiek szkolnych, dalej, by przyspieszyć rokowania z rządem co do budowy nowego gmachu dla akademii handlowej, zniżono czesne w szkole im. Jadwigi, oraz postarano się o wydatniejszą dla niejże subwencyę.

Nasz reporter pisze:

Czy Szan. Redakcya wie, że Lwów został zasypany. Albo inaczej... Lwów się... zasypał? Oj tak strasznie się zasypał, że już z nim całkiem źle i siedm lubek mu nie pomoże. Przedewszystkiem zasypała się Rada miejska, (nie śniegiem) ale 1001 sprawami, które akurat wtedy ukończy, kiedy będzie na świecie no i niektórym wielkościom w głowach całkiem zielono. Potem zasypali się z kretesem wyborcy. Właściwie ich zasypały nielitościwe niebiosa i nie mogą się teraz ruszyć ani na krok. Zwłaszcza dla personalu agitacyjnego klęska. Pociągi stanęły jak jeden i czekają spokojnie wiosny na swoich przestrzeniach, drut telegraficzny oblepił się śniegiem i depeszy nie przepuści zanic. Zasypana zresztą cała Galicya i znowu nie śniegiem, tylko — towarami pruskimi. Straszne rzeczy. Koniec świata. Lecz zanim ten koniec świata nadejdzie, popłynę dziś na tumanach śniegu do pedagogów i jak zacznę skakać, tak zrobi się zaraz ciepło i zawierucha ustanie. Wobec takiej klęski „zadymkowo-karnawałowo-wyborczej“ nic się innego na świecie nie dzieje. Jestem w okropnej obawie, o zdjęcia fotograficzne, które jakiś przedsiębiorca chciał jutro urządzić po dwunastówce przed katedrą. Z pięćdziesiąt starych panien zachorowało na influenzyę z wielkiej rozpaczy, że uwiecznienie ich na płycie i pokazywanie we wszystkich kinematografach świata nie przyjdzie do skutku.

Czy mojej kandydatury do Sejmu nikt jeszcze nie wysunął? Zwracam uwagę, że ja jej w ostatniej chwili nie przyjmę i Lwów gotów mieć o jednego posła mniej. Przy tej sposobności oświadczam, że za głos płacę tylko po 1 koronie. Więcej ani halerza nie postąpię. Ciężkie czasy. Drożyzna.

Wieczór z tańcami urządza dziś w sobotę Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych we Lwowie, ulica Friedrichów l. 5. Wstęp za zaproszeniami.

W sali „Sokoła“ jutro w niedzielę, „wieczór operetkowy“ na dochód Towarzystwa zabaw ruchowych. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Spóźnienia pociągów. Z powodu zamieci śnieżnej przyszły do Lwowa pociągi wczoraj i dziś z przeszło godzinnemi lub kilkudziesięcio minutowemi opóźnieniami. Pociąg ze Stanisławowa nr. 312 doznał spóźnienia o 4 godz. 55 min.

Tramwaje elektryczne wyjechały wczoraj z remizy dopiero o godzinie 7 rano a konny aż o godz. 10·30, nadto kursowało o połowę mniej wozów. Tramwaje konne zaprzężone były w dwie pary koni. Dziś kursują tramwaje także z trudnością.

Zgon w aresztach. Piotr Morawiecki, sprowadzony za opilstwo do aresztów policyjnych, umarł tam tknięty apopleksyą. Wątpliwości nieulega, że *Głos* Hudecowy napisze znowu o zamordowaniu aresztanta przez policyantów, o „krwawych razach“ na ciele denata i t. d.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj na miejskim dworcu budowlanym Piotrowi Czehedce, zajętemu przy koniach magistrackich. Gdy chciał poprawić uprząż, koń kopnął go kopytem w nos tak, że złamała się chrząstka nosowa. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Samopomoc kolejarska we Lwowie święci coraz nowe tryumfy. 5-go b. m. odbyło się poufne zebranie grupy mistrzów i dozorców stacyi, zwanych w stacbańskim języku „Stationsmusteromwächter“ i t. p. Delegat „Samopomocy“ p. K r z y s z t o f o w i c z wyjaśniał potrzebę i korzyści ogólnej krajowej organizacyi kolejarzy. W dyskusyi obszernej i poważnej zabierali głos pp. Dziekan, Schab, Herbst, Bocheński, Schneebaum i inni. W rezultacie wybrano komisyę z trzech kolegów, która ma w porozumieniu się z prezydyum filii „Samopomocy“ zwołać obszerniejsze grupowe zebranie i wydać odezwę dla kolegów w całym kraju z wezwaniem, by solidarnie przystąpili do „Samopomocy“.

Ten dział kolejarstwa liczy w kraju około tysiąc jednostek, które dotychczas bez własnej korzyści grupowały się około wiedeńskiego „Zugsekspedienta“.

Zamieć śnieżna tak się rozszalała wczoraj nad miastem; że utworzyła olbrzymie zaspy śnieżne na ul. Jachowicza, wskutek czego do bram aresztów nie było dostępu, i dlatego nikogo nie zawiało wczoraj do furdygarni.

Wypadek przy maszynie. Władysław Odowański, robotnik w zakładzie drzewa na Bajkach pracował przy maszynie do rżnięcia drzewa. W czasie pracy chwycił go pas maszynowy i urwał mu rękę.

Wiec ogólnej służby gminnej m. Lwowa, odbędzie się w niedzielę, dnia 9-tego lutego o godzinie 12-tej w południe w lokalu Towarzystwa katolickiego „Jedność“ pod l. 18, Rynek I-sze piętro.

Napad bandycki. Policya aresztowała Mieczysława Świerczyńskiego, który na ul. Długosza napadł panią N. i wyrwał jej z rąk torebkę, o czem donosiliśmy niedawno.

Fatalna przepowiednia. Od tego dnia, jak *Czas* w swej prognozie meteorologicznej przepowiedział „wiatr Andrzeja i Weroniki“, coś się naprawdę w upustach niebieskich zepsuło i Galicya zasypana została śniegiem aż po uszy. A właśnie spodziewać się należało, że tak świątobliwe wiatry sprowadzą nam wiosnę i pogodę. Widocznie *Czas* był źle poinformowany o właściwościach tego patrona i patronki, bo inaczej nie byłby wywoływał wilka z lasu.

W chwili, gdy to piszemy, wiatr Andrzeja i Weroniki utemperował się nieco, i słońce z za chmur kokietuje z nami. Czy długo nas będzie darzyć tym uśmiechem, przepowiedzieć trudno. Namieciony śnieg odgarniają całe armie zbawienia, stojące na żołdzie magistratu. Pracują z namysłem, ze zastanowieniem, wiecznie mając na uwadze, że jutro jest także dzień.

Żart na bok. Zadanie magistratu jest rzeczywiście ciężkie. Wywieść takie zaspy śnieżne, to nie w kij dmuchał. A każdy chce, aby z jego ulicy dziś wywieziono. Miał przyjechać jakiś automobil do wywożenia śniegu. Gdzież on jest? Pewnie zjawi się w lecie dopiero, podobnie jak ów słynny edykt magistracki, wypuszczony na miasto w czerwcu, a nakazujący zrzucać śnieg z dachów.

Na biednych studentów przysłał p. St. Figura 60 hal.

Korespondencye Redakcyi.

A. D. w Drohobyckiem. Pisaliśmy już o tych zbytkach w czas żałobny. Ale to temat trudny do opanowania i ustalenia. Dziękujemy za pamięć!

Z KRAJU.

Jak hajdamacy robią wybory? Do charakterystyki agitacyi wyborczej hajdamaków, którzy terrorem, gwałtem, rozbojem, gwałceniem wszelkich praw osobistych starają się przeforsować na wiecach uchwalenie odpowiednich sobie kandydatur, przybywa nowy fakt: krwawy, onegdajszy wiec w Ułaszkowcach, w powiecie czortkowskim. Wiec zwołał prof. dr. Kołessa i na nim miał zdać sprawę z czynności swych w parlamencie, oraz omówić sprawę wyborów sejmowych. Na wiec przybyło 2.500 włościan, oraz u k r a i ń s k i kandydat na posła do Sejmu dr. Horbaczewskyj z Czortkowa. Już przy wyborze prezydyum wybuchła kłótnia, wyzwiska, pogróżki.

Uspokoił na szczęście zgromadzonych prof. Kołessa i zabrał głos. Omówiwszy ukształtowanie się stronnictw ruskich w parlamencie doszedł do kwestyi stanowiska starorusinów i nie licząc się z tem, że wśród zgromadzenia była najmniej $^1/_3$ stronników tejże partyi ruskiej, nazwał ich „zdrajcami i odszczepieńcami“. Obrażeni

w swych politycznych uczuciach gospodarze zwrócili się z protestem do mowcy, ten jednakże dalej lżył partyę staroruską. Nagle przyszło do jakiejś kłótni między jednym ze Starorusinów a Ukraińców. Na to z okrzykiem: „Bijut naszych!“ rzucili się wszyscy Ukraińcy jak ich był dwutysięczny tłum, na Starorusinów, grzmocąc pałkami, tnąc nożami; padło do 30 ludzi poranionych ciężko, krew obryzgała ściany domu, sprzęty połamano, szyby powybijano do szczętu. Dzięki jeno przytomności umysłu komisarza Wierzchowskiego, który natychmiast rozwiązał wiec, nie przyszło do strasznięjszej jeszcze katastrofy. Pan poseł, tak doskonale zna ustawy, że żądał potem od komisarza ponownego otwarcia wiecu, grożąc mu skargami przed parlamentarnem forum, spotkał się jednak ze stanowczą odprawą.

Proces w Horucku. Proces o słynne zajścia w Horucku, w czasie których żandarmi użyli broni wobec groźnie stawiającego się tłumu, rozpoczął się w Stanisławowie. Zeznaje cały szereg świadków, opisując znane, krwawe rozruchy.

Otwarcie uniwersytetu w Warszawie. Jak zapewniają w kompetentnych kołach rządowych, jest postanowione już ostatecznie otwarcie uniwersytetu warszawskiego już od września b. r. Nie wiadomo tylko, czy będą otwarte dla frekwencyi słuchaczy wszystkie kursy wydziałów. Natomiast nie wiadomo, czy nastąpi otwarcie w tym roku politechniki — sprawa bowiem ta utknęła dla braku odpowiedniego wyposażenia.

ZE ŚWIATA.

Śmiały ratunek. Ubiegłej niedzieli ślizgawka w mieście Beraun w Niemczech była sceną wypádku, który mógł się bardzo tragicznie skończyć dla życia czterech osób. Otóż w dniu tym ślizgało się na poblizkiej w tem mieście rzece bardzo dużo ludzi — pomiędzy nimi kilkunastu oficerów i wiele młodzieży. Nagle na skraju rozległ się przeraźliwy krzyk o ratunek i trzask załamanego lodu. W miejscu, gdzie onegdaj była przerąbel, mróz ściął wodę w cieniutką warstwę lodu i w tę przerąbel wpadł 12-letni jakiś chłopczyna, tak nieszczęśliwie, że odrazu znikł pod wodą. Zobaczył to jeden z oficerów, niejaki leitnant Qoiuka. Odrzucił płaszcz i szablę i pełzając na brzuchu po lodzie, doszedł do miejsca wypadku, a niezobaczywszy w wodzie chłopca, rzucił się w wodę i począł płynąć pod lodem. Długi czas nieukazywał się. Już wszyscy zwątpili o jego życiu, gdy nagle ukazał się w przerąbli; w jednej ręce trzymał półnieżywego chłopca, drugą starał się rozbić otaczający go lód, by wydobyć się z wody. Mróz jednak ostry i długi pobyt pod wodą wyczerpały go tak, że już zdawał się tonąć wraz z uratowanym. Szczęściem nadbiegli inni oficerowie i wydobyli z groźnego położenia towarzysza a wraz z nim uratowanego chłopczynę.

Włamanie. Z Opawy donoszą: Onegdajszej nocy do domu bankowego Czuczki „Merkur“, znajdującego się w rynku, naprzeciw policyi, wkradło się dwu złoczyńców, którzy dokonali śmiałego włamania się. Przez piwnicę dostali się do kantoru, tam rozbili kasę ogniotrwałą i zabrali z niej 30.000 kor. w papierach i w gotówce. Porozbijali również szuflady w biurkach, poczem około 6-tej rano ulotnili się. Policyant, który ich spostrzegł, puścił się za nimi w pogoń, lecz w ciemności zniknęli mu z przed oczu. Złoczyńcy pochodzą prawdopodobnie z Królestwa Polskiego; świadczyłoby o tem to, iż narzędzia do włamania były owinięte numerami „Kuryera warszawskiego“. Asekuracya „Generali“, u której ubezpieczony był dom bankowy Czuczki, naznaczyła za wykrycie złoczyńców 500 kor. nagrody.

Podatek od posagów amerykańskich. Yankesi zaczynają się coraz ukośniej patrzyć na nieobyczaj, że córki ich miliarderów i milionerów wywożą swoje grube posagi do Europy, idąc zamąż za gołych arystokratów starego kontynentu. Sprawą tą zajmie się niebawem kongres waszyngtoński. Członek kongresu Adolf Sabat jako, że jest z pochodzenia Czechem, a zatem na monetę wielce chapliwym, postawił wniosek, ażeby od każdego posagu, mającego powędrować do Europy, ściągano 25 procent, czyli $^1/_4$ część na rzecz skarbu amerykańskiego. Pan Sabat wykalkulował, że w ten sposób finanse Stanów otrzymają roczny zasiłek około 3600 milionów dolarów. Rubryka nieszpetna, przewyższająca cały budżet niejednego z wielkich państw europejskich. Wnioskodawca sądzi, że książę de Chanines, pragnący poślubić miss Shouts i jej dolary, może sobie — jeśli nie chce opłacić 25 procent posagowego, — poszukać żony w pięknej Francyi, a to samo hr. Szechenyi, który ma gust na miliardy panny Vanderbilt, powinien rozejrzeć się po globusie węgierskim.

Do wniosku Sabata postawił del. Hull poprawkę, że uiszczony podatek będzie zwrócony w razie „rozwodu“, (który jest do przewidzenia), albo jeśli Europejczyk opuści swoją amerykańską lepszą połowę.

Co powie kongres — wnet usłyszymy.

Żywa nieboszczka. W gminie Koskoe jest pewna obywatelka niewiastą opatrznościową; jest akuszerką i zarazem oglądaczką zwłok zmarłych. Miała podobno być na punkcie tych praktyk nieomylną. Tymczasem fakt, który zdarzył się w zeszły czwartek, dnia 30. stycznia, skompromitował ją gruntownie. We wsi tej chowano żonę ekonoma, która chorowała od dłuższego czasu i we wtorek zamknęła oczy. Mąż zawezwał oglądaczkę zwłok, która orzekła, że chora zmarła. Po dwóch dniach sprawiono pogrzeb. Po odprawieniu modłów i pokropieniu zwłok przez miejscowego plebana, zabito wieko trumny, w której spoczywało ciało. Kiedy przywołani żałobnicy mieli już trumnę wynosić z izby i brali ją na ramiona, usłyszeli dziwny szmer, dobywający się z pod wieka. Przerażeni, upuścili trumnę na podłogę — a w tej chwili wieko odskoczyło. Wszyscy obecni, mąż i sześcioro dzieci, oraz sąsiedzi i znajomi, obecni przy ceremonii żałobnej, w największem przerażeniu uciekli z domu, a tymczasem rzekoma nieboszczka, odwaliwszy wieko, usiadła w trumnie i z największem zdumieniem zaczęła się rozglądać dokoła. Kilku mężczyzn po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, wróciło do izby i mniemaną zmarłą złożyło na łóżku. Pokazało się, że chora zapadła w sen letargiczny, o którym oglądaczka zwłok orzekła, że to sen wieczny.

TELEGRAMY.

Szwedzka delegacya.

Wiedeń. Wczoraj rano przybyła tu osobna szwedzka delegacya celem urzędowego zawiadomienia o wstąpieniu króla Gustawa na tron. Członkowie delegacyi zamieszkali w zamku jako goście cesarza, a dziś będą u monarchy na posłuchaniu.

Wywłaszczenie w delegacyi węgierskiej.

Wiedeń. Podczas wczorajszej obrady w delegacyi węgierskiej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, dr. Kmethy omawiał pruskie przedłożenie o wywłaszczeniu Polaków. Mowca zaznaczywszy historyczną łączność Polaków z Węgrami, tylokrotne dobrodziejstwa ze strony ich wyświadczone Węgrom, niejednokrotną obronę przez nich węgierskich interesów żądał, by minister spraw zagranicznych, nie przedsiębiorąc ingerencyi urzędowej, wespół z przedstawicielami narodu węgierskiego dał wyraz, że opinia węgierska uważa pruską ustawę o wywłaszczeniu za okrutną, sprzeczną z humanitarnością i naruszającą najważniejszą rękojmę porządku prawnego: świętość własności prywatnej, albowiem dla celów germanizacyi, chce Prusak zabrać Polakom tę odwieczną ich ojcowiznę, którą ten naród szlachetny tak często krwią swoją zraszał.“

Fałszerze banknotów.

Budapeszt. W Zombor aresztowano bandę fałszerzy banknotów 20-koronowych, złożoną z 5 członków. Dyrektorami fabrykacyi byli: szczotkarz Bayer i kupiec Seiler. Podczas rewizyi skonfiskowano na kilkadziesiąt tysięcy koron bardzo udatne falsyfikaty.

Dlaczego Franco uciekł?

Londyn. Były prezydent gabinetu Franco, uciekając, zabrał z sobą wielką kwotę pieniężną. Nienawiść ludności względem niego jest tak wielką, iż wczoraj tłum ludu napadł na ulicy sędziwego jego ojca. Policya z trudem tylko zdołała ocalić go od śmierci z rąk wzburzonego tłumu. To głównie skłoniło byłego dyktatora do ucieczki.

O wywłaszczenie.

Berlin. W komisyi pruskiej Izby panów, obradującej nad przedłożeniem o wywłaszczeniu, postawiono wczoraj wniosek, aby spadkobierców prywatnych i publicznych dóbr ziemskich od wywłaszczenia wyłączać. Wniosek ten ma widoki przyjęcia.

Ruszyło się w niej sumienie.

Lizbona. Obiega pogłoska, że królowa zamierza sumę 1,875.000 fr., na jaką ubezpieczony był król Karol, darować ubogim.

Hurtowna i detaliczna sprzedaż dla Galicyi



GRAMOFONÓW i PŁYT

oryginalne amerykańskie z „Aniołkiem". Ceny fabryczne po: 90, 120, 160, 190, 230, 280 koron i wyżej. Odsprzedającym odpowiedni rabat. Wszelką korespondencyę i zamówienia z Galicyi proszę odsyłać wprost na ręce naszego zastępcy T. Górskiego we Lwowie. — Sprzedaż za gotówkę i na raty. — Centralna zamiana starych płyt.

Tadeusz Górski :: Lwów pl. Maryacki 8

Towarzystwo akcyjne Gramofonów. Cenniki wysełą się gratis.

231



Specyalny Magazyn Nowości dla Pań i Panów poleca:

Kapelusze P. & C. Habiga i w. i. Rękawiczki, Bieliznę męską, Płaszcze, Kurtki, Krawaty, Boa, Bluzki, Paski, Wyroby ze skóry, Perfumerya i t. p. Ceny niskie.

Tadeusz Górski Lwów pl. Maryacki 8



ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

Lwów, pl. Bernardyński 17.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

Trwalsze od wiedeńskich Ubrania gotowe wyrobu krajow. tylko w Związku kat. Krawców

we Lwowie, przy placu Halickim l. 7 (gdzie Centralna Kawiarnia)

Już otwartą została na rogu ulic: Jagiellońskiej l. 16, i Rzeźnickiej

RESTAURACYA i POKÓJ DO ŚNIADAŃ

z Piwem wyłącznie Pilzneńskiem

ADOLF KOSKE

długoletni płatniczy restauracyi kolejowej w Brzuchowicach.

Znakomita kuchnia we własnym zarządzie

(228)

Gdzie pójdziemy na śniadanie?

Kto się posilić pragnie doskonale,
Podjeść wybornie, napić się po uszy,
Niechaj się nigdzie ni na krok nie ruszy,
Tylko do Fuchsa, ulica Podwale
Pod liczbą siedm. Bufet tam bogaty:
Wódeczka, szynka, kawior i kiełbasa,
Sery, sardynki, różne marynaty,
Pilzneńskie piwo — pij, popuszczaj pasa.
Przyjdź z kolegami, nawet ze swą panią.
Smaczne tam wszystko i zdrowe, a tanio!

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy. — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. — Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada

koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia: w Aptekach Szymona Haya, Dra Jana Piepes-Poratyńskiego, J. Ruckera i A. Ebrbara.

Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

Najwyższe ceny płaci

za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237t

Dorotheum

Lwów, ul. Szajnochy.

MLECZARNIA MANNY LENARD

plac Akademicki l. 1.

Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcya większa 14, mniejsza 10 ct. miesięcznie. 1504

INSTYTUT NAUKOWY

we Lwowie, ulica Asnyka l. 8,

przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów

Dla zamiejscowych

Pensyonat

urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo. 4t

Obora pod nadzorem władz sanitarnych

Do Matek!

„W zdrowem ciele zdrowy duch!"

Rozwój fizyczny i moralny pojedynczych jednostek stanowi o sile danego społeczeństwa i jeżeli pragniecie wychować dziecko Wasze na zdrowych i energicznych obywateli ojczyzny, pamiętajcie o

Mleku dla niemowląt i dzieci prof. Dra Backhausa.

Każda matka, gdy nie mogąc własną piersią karmić swe dziecię, powierzając je mamce, popełnia zbrodnię przeciw społeczeństwu i własnej dziecinie. Przeróżne choroby, zboczenia, złe nawyczki, a co najmniej ogólna wątłość ciała, oto smutne następstwa karmienia przez mamki.

Mleko profesora Dra Backhausa

jest jedynym odpowiednim pokarmem, który w zupełności odpowiada pokarmowi matki i nie da się przez żadne sztuczne preparaty skutecznie zastąpić. Wyrabia je w kraju z mleka krów szczepionych zakład

„NUTRICIA" Lwów, ulica Zamkowa l. 19.

Flaszeczki próbne po 12 halerzy do nabycia u firmy **Stanisław Markiewicz, Lwów, Rynek l. 42.**

Wszelkich informacyi udziela wyżej wymieniona firma oraz nasz zakład. — Broszurki i prospekty objaśniające na żądania gratis i franco. 2..

Zakład pod nadzorem lekarzy

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ……………

kwartał ……………, *rok* ……………, *i przesyłam równocześnie prenumeratę w kwocie* …………… *kor.* …………… *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię i nazwisko ……………

…………… *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ……………

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie — 1 korona miesięcznie

HANDEL ZAŁOŻONY W ROKU 1789.

Fryderyk Schubuth i Sp.

we Lwowie Rynek l. 45, poleca

ZNAKOMITE WÓDKI

fabryki hr. Drohojowskiego w Bolesnowicach we wszystkich smakach. **Cognac** francuski firmy Lucien et Foucauld Co, Cognac cała butelka koron 7, **Cognac** Distalerie Francaise cała butelka koron 3·20, ½ K 1·60, ¼ K 1. **Rum** prawdziwy bremski cała butelka koron 3·60, ½ korona 1·80, ¼ korona 1.

Płachty nieprzemakalne do nakrywania wozów i stert.

Oleje i smary do maszyn, pasy skórzane, wazeline i apreturę do uprzęży poleca

O. T. WINCKLERA Syn

we Lwowie Rynek l. 28.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Od 15. lutego potrzebny dozorca do kamienicy bezdzietny, żona aby umiała dobrze prać i bardzo ładnie prasować. Ul. Teatralna l. 5, skład futer. 245

Kto wyuczy za 6 koron miesięcznie grać na mandolinie. Szkoła froeblowska, stary teatr. 248

Który z panów podejmie się wyuczyć panienkę dozorczynię akompaniować na mandolinie do harmoniki. Wiadomość u administratora kamienicy ulica Kochanowskiego 48. 255

= POLECA =

własnego wyrobu już od 8 złr. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przerabianie Magazyn i pracownia pościeli 244

Kazimierza Skibińskiego
Lwów, ul. Kopernika 7.

Z powodu wyjazdu sprzedam dom parterowy murowany pod blachą z ogródkiem przy głównej ulicy na przedmieściu. Wiadomość: ulica Krzywa l. 15, I. piętro na prawo. 254

Duży pokój trzy okna frontowy z kuchnią. Ulica Zimorowicza l. 20, I. piętro. 256

Panienka przyzwoita, umiejąca dobrze krawiecczyznę, poszukuje roboty po domach prywatnych. Adres poda Administracya „Gońca." 253

Kupię gotówką, krótki dobry fortepian lub pianino. Eitelberg. Ulica Sykstuska l. 29. 247

Ul. Działyńskich l. 6, dwa pokoje z kuchnią, pierwsze piętro, zaraz do wynajęcia. 246

Fortepian krótki czarny Hofbauera, prawie nowy, tanio sprzedam. Wojnarowicz, Rynek l. 8. 250

Lokal na sklep (obecnie masarski) ul. Pańska l. 14 z dniem 1. kwietnia b. r. do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w aptece tamże. 243

Sklep z pokojem przy ul. Szeptyckich l. 32 od marca do wynajęcia. 242

I pokój frontowy part. kawalerski elegancki z przedpokojem, 2 pokoje słoneczne z kuchnią do wynajęcia w cichej kamienicy ulika Kochanowskiego l. 48. 230

Celem otwarcia magazynu bardzo rentownego, poszukuję wspólnika z kapitałem do 10.000 K. Zgłoszenia do Administr. Gońca, filii, Krzywa 6, pod A. Ziembiński. 225

Ossolińskich l. 11, Petranek. — Wezmę inteligentną pannę na wspólne pomieszkanie z wiktem lub bez, zaraz. x

Poszukuję pod Lwowem skommasowany folwark do 130 morgów przepuszczalnego gruntu. „Gotówka" Lwów, poste restante. 219

Spółka przemysłowo rolnicza w Albigowej obok Łańcuta poszukuje doświadczonego kierownika fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły. Najbardziej odpowiadałaby nam osobistość, która mogłaby zająć równocześnie posadę maszynisty. Zgłoszenia z podaniem warunków — przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do Zarządu Spółki. 185

Filozof, doświadczony nauczyciel obejmie lekcyę w miejscu. W. S. Uniwersytet. 226

Lekcyi języka i literatury polskiej, języka niemieckiego oraz przedmiotów z zakresu wykształcenia średniego udziela dyplonowana w Królestwie nauczycielka, posiadająca długoletnią rutynę. Zgłoszenia przyjmuje p. Jasińska, ulica Boimów l. 4.

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Grunt budowlany pod 4 kamienice z 2-ma frontami, przy ulicy Zborowskiej, tanio do sprzedania. Wiadomość: Gawęda, ul. Królowej Jadwigi 21, II. p.

Biedny uczeń VI. kl. gimn. prosi P. T. łaskawych Państwa o lekcyę. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca przy ul. Krzywej 6. v

Pudełka wyrobu krajowego, różnej jakości, poleca fabryka pudełek Olgi Głowackiej, Lwów, ulica Piekarska 17. 234

Suczkę ratler, ślicznie znaczoną sprzedam, ulica Piekarska 17, drzwi 10. 233

Darmo i opłacony



wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.

HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)

Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniędzy dozwolone. —

BILARDY

amerykańskie, jakoteż i inne wszelkie wyrobu poleca Pierwsza krajowa fabryka i warsztat reparacyjny jedyny we Lwowie

Maurycego Andraszka
Skarbkowska 43. 142

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.

Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia.

Z poważaniem
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9, obok Rynku. 208

W handlu papieru i obrazów Władysława Zborowicza we Lwowie ul. Sobieskiego 2, od placu Maryackiego, jest do nabycia śliczny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, rzeźbiony i złocony, drewniany, wielkości 92/112. 239

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BAHASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

Kto chce

kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI SZALE TEATRALNE :: POLECA NAJTANIEJ
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. 148

= CAFFÉ = RESTAURANT RÓG ULICY KOŚCIUSZKI — I SYKSTUSKIEJ. —
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Po. trawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne 31 **odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN.**

SERY KRAJOWE

POLECA **MLECZARNIA PRZEWORSKA**
207 **Lwów, Sienkiewicza 3, plac Smolki 5, ul. Słowackiego 8.**

Nie istnieje już konkurencya!
-- Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju --
JANKOWSKI we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.
poleca świeże cięte kwiaty.

Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

Kinomatograf Cinephon
ulica Szajnochy l. 5 - - (Hotel Sans-Souci)

Od 8. do 14. lutego zupełnie nowy senzacyjny program składający się z 18 zajmujących dowcipnych numerów, jakoteż serye nowych żywych, śpiewających i mówiących obrazów. 251

2435 **Baczność!**

Byt zapewniony ma każdy u nas i łatwo zazarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udziela: **„Byt" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

Odznaczona na licznych wystawach
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych (189)

Giovanni Zuliani i Syn

Centralna Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658. Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyniec l. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.

Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacye i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropał, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

DOBRY ZAROBEK

dla ludzi obrotnych i sprytnych.
Zgłoszenia: Plac Dąbrowskiego 7, II. p.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego

ZAKŁAD KĄPIELOWY

I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 16.

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.

Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Małżeństwo bezdzietne szuka mieszkania za omiatanie kamienicy, ulica Nabielaka 1, Antoni. x

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
ZŁOTE i SREBRNE BIŻUTERYE od najtańszych do najwykwintniejszych.
= PERŁY =
zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4.

MARMOLADĘ

ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
MORELOWĄ 8 K (MALINOWĄ 8 „ (za JABŁKOWĄ 6 „ (5 kg. MIESZANĄ 5 „ (
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
PAROWA FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA WE LWOWIE.

W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, **marmolada** jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw **bywa używaną.** (196)

200 kor. miesięcznie

może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

6 koron 50 halerzy

wynosi miesięczna rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć 3 koron na podatek i stempie. Dalsze raty po 6 kor. 50 hal. Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień z tych najbliższe już 1. lutego. Składający pierwszą ratę ma prawo gry już przy ciągnieniu najbliższem. Losy tureckie mają wygrane 600, 400, 300 tysięcy i t. d. a na każdy los musi paść najmniejsza wygrana w kwocie 232 fr. Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie Handlowej" z 17. b. m. Los turecki na spłaty po 8 kor. kosztuje 236 K. Pierwsza rata zpn. 11 koron, dalsze po 8 K.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI GOŃCA POLSKIEGO., TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.